

Potknięcia pana ministra i przeoczenie pana prezydenta

Międzynarodowa konferencja ekologiczna, która odbyła się w dniach 25 - 28 maja br. w Warszawie składała się z pięciu sesji. Pierwsza, zorganizowana przez ATK (ks. prof. J.Dołęga) i grupę Dialogu i Uniwersalizmu (prof. J.Kuczyński) poświęcona była problemowi „Współtworzenia narodowych i uniwersalnych podstaw świadomości, etyki i praktyki ekologicznej”; druga, pod hasłem „Ogród domem człowieka”, w Ogrodzie Botanicznym w Powsinie (prof. Z.Gertych); trzecia, anglojęzyczna, zorganizowana przez SGH (prof. Janina Józwiak - rektor Szkoły Głównej Handlowej) pod hasłem „Nauki społeczne jako podstawa zrównoważonego rozwoju”; czwarta, zorganizowana w Instytucie Ekologii PAN w Dziekanowie Leśnym pod tytułem „Ekologia wobec współczesnych problemów środowiska”; piąta, zamykająca konferencję, odbyła się 27 i 28 maja w senacie RP i była zorganizowana przez Senacką Komisję Ochrony Środowiska (senator R.Ochwat) i Ministerstwo Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa (wiceminister A.Mierzwiński) pod hasłem „Ziemia domem człowieka”.

Ogólnie można powiedzieć, że konferencja była poświęcona globalnym i uniwersalnym problemom ekologii z uwzględnieniem teorii i praktyki ochrony środowiska przyrodniczego w Polsce.

Czy ta góra urodzi mysz? - pokaże przyszłość, zapewne już wkrótce. Przedstawione referaty reprezentowały, jak to zwykle bywa, dość różnorodny poziom. Na wyróżnienie zasługuje inauguracyjny odczyt prezesa PAN, prof. L.Kuźnickiego, ze względu na interdyscyplinarne i oryginalne ujęcie oraz wnioski: potraktowanie życia w jego biologicznej i społecznej różnorodności jako zintegrowanej całości, którą badać muszą różne nauki ze swoich punktów widzenia, by właściwie ocenić tendencje rozwojowe. Z jednej strony obserwowaną już tendencję ku globalizacji zjawisk (przyśpieszonej rozwojem elektroniki) oraz towarzyszące jej niebezpieczeństwa katastrof na wielką skalę, z drugiej - do niepokojącego zmniejszania się zróżnicowania biologicznego, co z kolei wymaga od nas określonych przeciwdziałań w formie tworzenia odpowiednich systemów i struktur proekologicznych (ekonomicznych, społeczno-kulturowych, wychowawczych i zdrowotnych). Te systemy i struktury muszą charakteryzować się ładem moralnym i przestrzennym! Autor podkreślał mocno znaczenie utrzymania różnorodności genetycznej, gatunkowej i krajobrazowej. A więc inaczej niż robimy to dotychczas i w głębiej uzasadniony sposób potrzebujemy pluralizmu rozwojowego, z bezwzględnym nakazem zachowania zarówno dziedzictwa przyrodniczego jak i kulturowego.

Konferencja była okazją do spotkania się wielu ekologów i działaczy społecznych z Polski i z zagranicy, oraz wymiany poglądów na tematy kontrowersyjne. Doskonałym przykładem może być sprawa utworzenia parku narodowego na obszarze całej Puszczy Białowieskiej. Z sali padło pytanie do ministra Żelichowskiego (po jego optymistycznym wykładzie o stanie ochrony środowiska przyrodniczego w Polsce i osiągnięciach ministerstwa w tej dziedzinie): Jak było możliwe, by leśnicy z regionu Puszczy Białowieskiej bądź co bądź jego podkomendni - odwiedzali prywatnie, choć często w mundurach, miejscową ludność strasząc ją groźnymi rzekomo dla niej konsekwencjami utworzenia parku narodowego w całej puszczy (np. zakazem wstępu do niej okolicznej ludności)? Urobione w ten sposób społeczności lokalne wypowiedziały się przeciwko idei powiększonego o całą puszcę parku narodowego, co dało panu ministrowi „demokratyczną” legitymację do niewielkiego, w stosunku do obszaru całej puszczy, powiększenia istniejącego już parku narodowego [do tego powiększenia również nie doszło po proteście lokalnych samorządów - red.].

Usprawiedliwianie tej decyzji odwoływaniem się do demokratycznie wyrażanej woli trąci obłudą skoro było ogólnie wiadomo, że ludność była wcześniej poddana celowej dezinformacji. Przypomina to jako żywo niedawną przeszłość. Cóż, tak motywowana odpowiedź pana ministra w tej sprawie,

podczas dyskusji, nie może zadowolić opinii publicznej...

W kularach obrad w Senacie mówiono również o straconej szansie racjonalizacji sozoekologicznej polityki dla obu sąsiadujących ze sobą parków: białoruskiego i polskiego. Puszcza Białowieska nie zna granic. Wymaga to jednak dialogu i porozumienia ponadgranicznego. Nie może być drugiego bez pierwszego, a tego nie chce strona białoruska, mimo iż nie brakuje spraw spornych i bijących w oczy nonsensów (np. to co chroni się po polskiej stronie, jest zabijane po drugiej stronie granicy). Zwierzęta na swoje nieszczęście nie mogą wiedzieć, że jest to dla nich granica życia i śmierci. Czyżby pan prezydent Kwaśniewski nie mógł tej sprawy załatwić w swym wiosennym, tak gładko przebiegającym spotkaniu z panem prezydentem Łukaszenką? Niedopatrzenie z naszej strony, czy zlekceważenie sprawy Puszczy Białowieskiej, będącej dziedzictwem kulturowo przyrodniczym całej Europy? A może nasz młody, prezydent, który wykazuje tak wiele zrozumienia dla sportu, przede wszystkim wyczynowego, nie docenia wagi ochrony środowiska przyrodniczego? A przecież w nim i dzięki niemu żyjemy! Nie byłby to dobry prognostyk dla przyszłości naszego kraju.

Zbigniew T. Wierzbicki